

# Krzysztof Bardski

---

"Ewangelia : powrót do źródła",  
Andrzej Jarosław Baran, Warszawa  
2013 : [recenzja]

---

Collectanea Theologica 83/3, 203-207

---

2013

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

(w której akcentuje rolę aniołów, Ducha Świętego, wizji i snów, imienia Jezus oraz chrystocentrycznej i pneumatologicznej interpretacji Pisma Świętego) oraz ludzkiej odpowiedzi (w której podkreśla m.in. realistycznie opisywaną powolność ludzkiej reakcji na słowa i wydarzenia, wspólnotowość wiary i modlitwy, modlitwę jako odpowiedź na prześladowania, lęk jako reakcję na Boże interwencje, a także ludzką niepewność co do szczegółów Bożego planu). Prezentacja Waltona jest oczywiście skrótowa, ale ma ona wartość przede wszystkim jako zwrócenie uwagi na te aspekty duchowości Dziejów, które są często niedostrzegane w innych publikacjach.

Całość publikacji jest zatem bardzo interesująca. Nie jest to, jak to zwykle bywa w przypadku książek pamiątkowych, zbiór szczegółowych analiz na różne tematy, ale raczej ogólna prezentacja współczesnego stanu badań i interpretacji księgi Dziejów Apostolskich.

*ks. Bartosz Adamczewski, Warszawa*

Andrzej Jarosław BARAN, *Ewangelia. Powrót do źródła*, Wyd. Archit, Warszawa 2013, ss. 320.

Nakładem wydawnictwa Archit ukazała się w starannie opracowanej szacie graficznej, zaopatrzona rycinami przedstawiającymi sceny ewangeliczne, książka Andrzeja Jarosława B a r a n a *Ewangelia. Powrót do źródła*. Autor jest nauczycielem medytacji transcendentalnej i z tej perspektywy opracował komentarz do Ewangelii. Niestety, już na wstępie muszę stwierdzić, że książkę oceniam negatywnie, zarówno z perspektywy naukowej, jak i z punktu widzenia zgodności z nauką Kościoła katolickiego oraz szeroko pojętej doktryny chrześcijańskiej.

Intencja i zamiary autora wydają się słuszne. Pragnie on przedstawić Ewangelię jako dzieło o charakterze ponadczasowym, zawierające przesłanie adresowane do wszystkich kultur i tradycji religijnych. Niestety, zamiar ten został zrealizowany w sposób nie odpowiadający wymogom uczciwości naukowej i może wprowadzić w błąd czytelnika, zwłaszcza nie obznajomionego z historyczno-literackim kontekstem Biblii.

Podstawową tezę, zawartą zresztą w tytule książki, jest rzekome istnienie hipotetycznej źródłowej formy literackiej Ewangelii, która dała początek Ewangeliom kanonicznym oraz apokryficznej *Ewangelii Tomasz*. Miały to być „jeden utwór poetycki recytowany lub śpiewany w podziale na głosy w języku uczniów Jezusa, tzn. po aramejsku” (s. 9, por. s. 279). Utwór ten miał zostać przełożony

następnie na język grecki wraz z rozdzieleniem poszczególnych głosów, dając w rezultacie kanoniczną formę Ewangelii. Autor uważa, że w swojej książce odtworzył ów rzekomo istniejący pierwotnie poemat wielogłosowy i tym samym dotarł do źródłowej formy Ewangelii. Gdyby tak rzeczywiście było, należałoby uznać książkę za przełom i największe odkrycie w biblistyce światowej ostatnich stuleci. Niestety, jest to fantazyjna hipoteza niepotwierdzona żadnymi logicznymi argumentami. Przeczą jej natomiast następujące fakty: 1. Nie znajdujemy żadnego świadectwa historycznego mogącego poprzeć tę hipotezę; 2. Tego typu forma literacka nie była stosowana w starożytnym judaizmie; 3. Ewangelie kanoniczne stanowią spójne dzieła literackie, nie wskazujące na to, by kiedykolwiek miały być głosami połączonymi w ramy jednej recytacji; 4. Nie ma żadnych dowodów na istnienie pierwotnych aramejskich tekstów Ewangelii a najwcześniejsze rękopisy, jakie zachowały się w pełnej lub fragmentarycznej formie, sporządzone zostały w języku greckim.

Autor opracował książkę na wzór rozprawy naukowej. Zawiera ona liczne przypisy, odwołania do literatury naukowej oraz bibliografię. Autor prezentuje w niej swoje twierdzenia w sposób sugerujący przeprowadzenie dogłębnych badań naukowych. W rzeczywistości nie spełniają one wymogów analizy krytycznej. Autor nie ma wiedzy w zakresie języków starożytnych, przygotowania filologicznego ani teologicznego. Za podstawę dla swojego tekstu Ewangelii wybrał cenione i bardzo dobrze opracowane wydanie interlinearne Nowego Testamentu (R. Popowski, M. Wojciechowski, *Grecko-polski Nowy Testament*, Oficyna Wydawnicza „Vocatio”, Warszawa 1993), które jednak przerobił według własnego uznania, dostosowując tekst do swoich pomysłów interpretacyjnych (s. 11). Takie opracowanie sprawia wrażenie wiarygodnej rozprawy naukowej, w wyniku czego może wprowadzić w błąd, pozyskując w sposób nieuprawniony zaufanie czytelników.

Teksty Ewangelii powstały w środowisku kulturowym starożytnego judaizmu, głęboko nacechowanego wpływami hellenizmu. Nic natomiast nie wskazuje na jakiegokolwiek związek z tradycjami wedyjskimi i hinduizmem. Wszelkie podobieństwa są całkiem przypadkowe a nakładanie hipotetycznemu pierwotnemu tekstowi połączonych Ewangelii struktur literackich właściwych literaturze wedyjskiej (podział na 10 części, każda z nich na 4 rozdziały po 8 perykop, na wzór mandali *Rygwedy*, por. s. 275) jest manipulacją na tekście biblijnym. Tym bardziej że autor w sposób arbitralny przestawia kolejność rozdziałów i wersetów, uważając, że w ten sposób „odtworza” tekst pierwotny, gdyż rzekomo „kiedy sznurki łączące tabliczki zbutwiały lub pękły, doszło do pomieszania kolejności. Najbardziej ucierpiał tekst Łukasza. Przyczyną pomieszania kolejności była budowa Ewangelii w formie perykop oraz zapis na luźnych tabliczkach” (s. 282).

Przed wszystkim, nie znamy zapisu Ewangelii na żadnych „tabliczkach”, a historie o butwiejących sznurkach wydają się niepoważne. Warto w tym miejscu przypomnieć, że niejednokrotnie w przeszłości tworzono hipotetyczne związki między tekstem Ewangelii a tradycją hinduską, sugerując m.in. pobyt Jezusa w Tybecie lub pobieranie przez Niego nauk od braminów. Wszystkie te opracowania miały charakter całkiem hipotetyczny i publicystyczny, i nie znalazły odzwierciedlenia w poważnych badaniach z zakresu biblistyki. W ten nurt „hinduizujący” wpisuje się też omawiana publikacja.

W licznych przypisach do tekstu Ewangelii autor interpretuje tekst w sposób niezgodny z semantyką języka greckiego oraz kontekstem starożytnego judaizmu i wczesnego chrześcijaństwa, co dotyczy zwłaszcza terminów *metanoia* i *baptismos*. Wielokrotnie greckie *metanoia* („nawrócenie”, „zmiana myślenia”) utożsamiane jest z medytacją transcendentalną, co jest całkowitym przekłamaniem z punktu widzenia semantyki greckiej (np. s. 33 – w przypisie do słowa *metanoieite*, przełożonego literalnie „zmieniajcie myślenie”, czytamy: „Aby to zrobić, trzeba zacząć myśleć o myśleniu, a myślenie o myśleniu nazywamy medytacją”). W innym miejscu tłumaczy *metanoieite* jako „między-myślicie”, dodając: „Wiedza, jak tego dokonać jest wiedzą o praktykowaniu medytacji” (s. 43). Z kolei *baptismos* (zanurzenie w wodzie celem dokonania rytualnej ablucji w tradycji żydowskiej, które dało początek terminologii chrzcielnej) zostało bez żadnych podstaw filologicznych odczytane jako „zanurzenie się w przestrzeń pomiędzy myślami, czyli wyjście świadomości poza myśli, inaczej mówiąc transcendowanie myśli. Nazywamy to medytacją” (s. 34). Całkowicie fałszywe jest stwierdzenie: „Chrzest nie był obrzędem pochodzenia izraelskiego” (s. 36) – wprost przeciwnie, wyraźnie nawiązuje do obmycia w mykwie celem przywrócenia czystości rytualnej.

Natomiast greckie *egeneto* („stał się”) zostaje zinterpretowane jako „samourzeczywistnienie, stan oświecenia, który Jezus w pełni reprezentował” – ewidentna nadinterpretacja i nadanie słowu znaczenia, które jest obce nie tylko systemowi języka greckiego, ale i kontekstowi kulturowemu czasów Jezusa. Podobnie na s. 37 w przyp. 119: „Stał się – samourzeczywistnienie czy samorealizacja lub inaczej oświecenie to stan, w którym człowiek pozostaje w zgodzie ze wszystkimi prawami natury”.

Tradycja medytacyjna była i jest obecna w chrześcijaństwie od czasów Ojców Pustyni, przez Starców tradycji Kościoła wschodniego, medytację ignacjańską tradycji zachodniej, aż po współczesne próby wzbogacenia chrześcijańskiej modlitwy doświadczeniami zaczerpniętymi z tradycji Dalekiego Wschodu. Jednak manipulowanie terminami biblijnymi w celu nadania im nowych znaczeń, nie mających wiele wspólnego z sensem tekstu biblijnego, jedynie po to, by

„nagiąć” tekst do obcej mu filozofii i praktyki medytacji transcendentalnej, uważam za działanie nieuprawnione i szkodliwe.

Słuszny wydaje się zamiar autora, który twierdzi: „Komentarz do tekstu ma służyć ekumenii: przyciągać osoby niewierzące i wyznawców innych religii do poznania Ewangelii” (s. 10). Niestety, bardzo wiele przypisów zawiera treści nieuzasadnione naukowo oraz sprzeczne z wiarą i tradycją chrześcijańską. Przedstawiamy tylko przykłady, gdyż omówienie wszystkich przypadków wymagałoby napisania odrębnej książki.

Niektóre przypisy sugerują treści sprzeczne z wiarą Kościoła i tradycją chrześcijańską, np. „Rodzice Jezusa byli dodatkowo zaabsorbowani opieką nad innymi dziećmi”, s. 32 – sugeruje zaprzeczenie dziewictwa Maryi. W innym miejscu Duch Święty został sprowadzony do „pojęcia Twórczej Inteligencji” (s. 36). Określenie „pokój czyniący” (Mt 5,9) autor odnosi do „osób wytwarzających pokój wewnątrz siebie za pomocą transcendentalnej medytacji” (s. 48). Tymczasem greckie *eirene*, będące odpowiednikiem hebrajskiego *shalom*, nie ma nic wspólnego ze stanem świadomości wytwarzanym za pomocą stosowania techniki medytacji transcendentalnej.

Wielokrotnie autor powołuje się na publicystyczne uproszczenia lub hipotezy pochodzące z kanału telewizyjnego *Discovery* jako na źródła „naukowe” (s. 27,31).

Jest sprzeczne z wiarą chrześcijańską stwierdzenie, jakoby Jezus był „człowiekiem, który żyjąc w pełnej harmonii z treścią swojej nauki, ostatecznie urzeczywistnił Boskość posiadaną przez każdego z nas, potencjalne, nieuświadomione i nieurzeczywistnione Synostwo Boże” (s. 274). Wierzymy, że Chrystus w swojej osobie łączy naturę Boską i ludzką, i nie potrzebuje uświadomienia lub urzeczywistnienia swojej potencjalności, jak również, że Synostwo Boże, które zostało nam udzielone dzięki Niemu, jest istotowo różne od Synostwa Bożego samego Jezusa.

Najnowsze badania wskazują na pochodzenie apokryfu zwanego *Ewangelią Tomasza* na II-III w. oraz środowisko gnostrycko-dokeckie (por. M. Starowieyski /opr./, *Ewangelie apokryficzne*, Kraków 2003, s. 388). Należy zatem wątpić w zasadność stwierdzenia, że „odkryty ścisły związek wskazuje na równoległość czasu powstania tego tekstu z innymi Ewangeliąmi” (s. 275). Ponadto, w świetle tradycji kanonicznej wspólnej wszystkim Kościołom chrześcijańskim, *Ewangelia Tomasza* jest uważana za pismo apokryficzne i nie jest traktowana na równi z czterema Ewangeliąmi zawartymi w Nowym Testamencie.

Nieścisle są również słowa zamieszczone na tylnej okładce: „Aż do IV w. połączony tekst Ewangelii był używany w pierwotnym kościele syryjskim obejmującym swym wpływem Galileę, miejsce głównej działalności Jezusa”. Jest

to nawiązanie do *Diatessaronu* autorstwa Tacjana Syryjczyka, dzieła napisanego w II połowie II w., w którym autor połączył Ewangelie kanoniczne, tworząc jedną spójną opowieść. Tymczasem z tekstu zamieszczonego na okładce można by wnioskować, że od czasów apostołskich istniała jakaś wersja połączonych Ewangelii, co nie znajduje potwierdzenia w żadnych źródłach historycznych.

Powołując się na teorie z zakresu fizyki kwantowej, autor redukuje pojęcie Boga do tzw. Jednolitego Pola Wszystkich Praw Natury (s. 283-284). Wskazuje przy tym na podobieństwa, mieszając cytaty biblijne z pojęciami zaczerpniętymi z języka filozofii hinduskiej (s. 285-287). Skutkuje to, po pierwsze, sprowadzeniem Boga do poziomu rzeczywistości fizycznej, co przeczyłoby Jego transcendentności i prowadziło do swoistego panteizmu. Po drugie, wskazywałoby na anachroniczne odniesienie teorii jednolitego pola do świadomości naukowej ludzi żyjących w I w. naszej ery.

Kuriozalny i niezwiązany z pozostałą częścią książki jest rozdział zatytułowany *Znaki końca czasów* (s. 289-291). Przedstawia on motywy apokaliptyczne zawarte na kartach Ewangelii jako odnoszące się do czasów obecnych. Aktualizacja tekstu biblijnego jest procederem wskazanym i wzbogacającym jego rozumienie. Należy jednak unikać takiej aktualizacji, która redukowałaby przesłanie biblijne do konkretnego i tylko tego wydarzenia, które występuje w określonej epoce. Tymczasem autor prezentuje 21 znaków apokaliptycznych, identyfikując je ze współczesnymi wydarzeniami.

Ogólne wrażenie, jakie można odnieść czytając książkę, to idealne wpisanie jej przesłania w ponowoczesną ikonosferę i ideosferę charakterystyczną dla tzw. kultury New-Age. Mamy więc połączenie ezoteryki kabalistycznej z egzotyką dalekowschodnią, fantastycznonaukowe dywagacje oparte na strzępach wiedzy z zakresu fizyki kwantowej połączone z teodyceą, parapsychologią połączoną z profetyczną wizją odmiany świata dzięki stosowaniu medytacji transcendentalnej.

Nie można odmówić książce oryginalności i nowatorskiego podejścia interpretacyjnego. Gdyby autor zatytułował ją np. *Ewangelia – moja własna, subiektywna, kreatywna i fantazyjna interpretacja*; wówczas nie miałbym żadnych zastrzeżeń. Każdy ma prawo pisać i brać odpowiedzialność z swoje słowa. Jednak w takiej formie, w jakiej zostały zaprezentowane zawarte w niej twierdzenia, uważam, że może ona wytworzyć fałszywy obraz Pisma Świętego, uwiarygodnić przekłamanie oraz wyrządzić poważne szkody w świadomości osób nie mających pogłębionej wiedzy biblijnej.

ks. Krzysztof Bardski, Warszawa